Brenda, Waldemar

Konspiracja na Północnym Mazowszu w świetle wspomnień z II wojny światowej Mieczysława Churskiego (cz. II)

Notatki Płockie 46/3-188, 43-47

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

WALDEMAR BRENDA

KONSPIRACJA NA PÓŁNOCNYM MAZOWSZU W ŚWITLE WSPOMNIEŃ Z II WOJNY ŚWIATOWEJ MIECZYSŁAWA CHURSKIEGO (cz. II)

Istnieje też inna wersja wpadki Kazimierza Szrejtera, którą ustalił historyk POZ Stanisław Pietras. Wynika z niej, że "Kasztana" zdradził volksdeutsch, który zaobserwował podjęcie poczty schowanej pod kamieniem przy torach kolejowych. Próbowano go nakłonić do podpisania DVL. Podobno na jedno z przesłuchań Gestapo sprowadziło żonę i dziecko (!) Szrejtera, w których obecności zakomunikowano mu, że jeśli podpisze, to zostanie uwolniony, w przeciwnym razie czeka go śmierć. W grypsie z więzienia pisał o specjalnych torturach stosowanych wobec niego na polecenie szefa Gestapo Hartmuta Pulmera[23].

W Sierpcu zamieszkiwała liczna rodzina Kaliszów. Kalisze ci należeli do POZ (...). Zwalczali "Romana"(...) z powodu jego nieostrożności i nie zachowywania reguł konspiracji. Z tego tytułu krytyka była słuszna i uzasadniona. Kiedy 5 maja 1942 r. ze 200 członków naszej organizacji zostało aresztowanych, byli aresztowani i dwaj Kalisze (...). Jeden z nich został powieszony 18 września 1942r., drugi zwolniony (...). Powieszony we wrześniu 1942 r. w Bodzanowie Leon Kalisz był rzeczywiście bardzo oddany sprawie konspiracji. Mieszkał w Sierpcu, skąd w 1940 r. jeździł do Płocka po odbiór gazetek. Początkowo były segregowane w jego sierpeckim mieszkaniu. Gdy w okolicach Sierpca rozpoczęto druk "Polski Podziemnej" L. Kalisz zajmował się wraz z kilkoma kolegami prowadzeniem nasłuchu radiowego, a następnie kolportażem gazetki. Brak niestety bliższych informacji o *zwalczaniu "Romana" przez Kaliszów*, o czym pisze Mieczysław Churski. Być może mamy tu do czynienia z przekonaniem niektórych członków organizacji o konieczności większego konspirowania się, co mogło wywoływać określone dyskusje i komentarze. Czy jednak - naturalne w takich wypadkach - rozmowy przybrały postać jakiegoś konfliktu? Być może nigdy się tego nie dowiemy...

(...) Zimą, w początkach 1942 r. pod nieobecność "Romana" powielano (...) "Polskę Podziemną", gdy nastąpiła wsypa. Niemcy zorganizowali w tym czasie polowanie. Posterunek alarmowy zszedł do domu dla rozgrzania się i w tym czasie wkroczyło do mieszkania paru Niemców (...). Zaalarmowani "drukarze" skryli maszynę do pisania pod pierzyną, powielacz i papiery za otomaną. Jednego z nich ukryła gospodyni w piwniczce pod podłogą - Gutowskiego[24], chłopca koło 20- letniego. Resztę Niemcy wypędzili, obdarzając co poniektórych nachają. "Drukarze" nie kazali sobie dwa razy powtarzać i rozproszywszy się w zaroślach w parowie nad rzeką uciekali, gdzie kto mógł. Niemcy po rozpatrzeniu się po mieszkaniu i znalezieniu maszyny do pisania i powielacza z odbitkami zorientowali się, że zrobili głupstwo, wybiegli, aby zatrzymać przepędzonych, ale gdzie było ich szukać? Dokładniejsza rewizja ujawniła ukrytego w piwnicy. Zabrali zatem łup w postaci maszyny, powielacz i odbitki gazetek oraz aresztowali gospodynię Nowicką i Gutowskiego. Samego gospodarza i "Romana" nie zastali. Aresztowana gospodyni do niczego się nie przyznawała twierdząc wbrew oczywistości, że o żadnej gazetce nic nie wie i robiąc nadzieję, że może mąż by coś więcej wiedział. Gospodynię wypuszczono zapewne by zwabić i aresztować jej męża. Gospodynię i całą jej rodzinę "Roman" bezzwłocznie zamelinował w jednej z sąsiednich wsi. Wkrótce znalazł się na wolności i Gutowski (...).

Henryk Gutowski "Olgierd" mógł być dla Niemców najcenniejszym źródłem informacji o POZ. Ale gdy wieczorem 13 stycznia prowadzono go na pierwsze przesłuchanie na posterunku w Sierpcu, ten młody chłopak przechodząc przez podwórze po prostu przewrócił konwojenta, przeskoczył przez bramkę i zniknął w ciemnościach. Obławę przeczekał na sierpeckim cmentarzu, po czym został przerzucony do Mławy, a następnie do GG.

Zbliżały się Święta Wielkanocne r. 1942. "Roman" powiadomił mnie, że lipnowiacy chcą mnie u siebie widzieć i nalegają na moje przybycie.(...) Komendantem powiatu Lipno POZ był Wiśniewski "Szczerba"[25], prawdopodobnie sierżant zawodowy. Aktualnie zajmował się drenowaniem pól i mieszkał w Suminku (raczej Suminie -WB). *Jakoś Wielkanoc 1942 r. tak wypadła, że przyjechaliśmy na pierwszą stację za Lipnem (...). Tu już czekały na nas ze dwie pary sań. Wsiadłem do sań i powiedziałem coś do furmana, a ten znacząco się uśmiechnął. Później zorientowałem się, że moim "furmanem" był sam administrator majątku ziemskiego Suminek i wówczas jego reakcja stała się zrozumiała. Właścicielem czy też verwalterem tego majątku był major niemiecki jeszcze z I wojny światowej.* W literaturze dotyczącej POZ w powiecie lipnowskim wspomina się o tym spotkaniu jako odprawie sztabu komendy powiatowej POZ w Lipnie z udziałem komendantów rejonów oraz "Romana" i "Kmity". Podawana jest również dokładna data - 25 stycznia 1942 r[26]. Data ta wydaje się o tyle prawdopodobna, że M. Churski wyraźnie pisze o zimowej aurze (sanie!). Należy więc uznać, że pisząc o Wielkanocy - Autor mógł się pomylić.

Korzystając z wyjazdu w lipnowskie *(...) chciałem się zobaczyć z moim kolegą biurowym (z Włocławka) Edwardem Bettmanem, PPS-owcem. Na parę dni przed wyjazdem napisałem do niego list podając, że na święta będę w Suminku (...). Podałem również mój adres*

płocki. Jak stwierdziłem przeszło 30 lat później w rozmowie z Apolonią Bettman, żoną Edwarda, w tym czasie nie było już ich we Włocławku. W każdym bądź razie może w kwietniu 1942 r. zgłosił się do mnie w Płocku osobnik podający się za brata Edwarda. Wydawałem akurat lewe dowody i przepustki (...), gdy któraś z sióstr zawiadomiła mnie skonsternowana, że przyszedł jakiś człowiek podając, że jest z Włocławka (...). Wyszedłem i ujrzałem nieznanego młodego człowieka oświadczającego, że przysłał go jego brat Edward celem dowiedzenia się, czy nie ma możliwości przedostania się do Generalnej Guberni. Oświadczył mi przy tym, że przyszedł piechotą i jest bardzo zmęczony. Stwierdziłem, że nogi ma w bąblach. Dałem mu wody do wymoczenia nóg, nakarmiłem i położyłem do łóżka. Następnego dnia wydałem mu lewy dowód osobisty, przepustkę, odprowadziłem na stację kolejowa, wykupiłem bilet i ulokowałem w pociągu.

Apolonia Bettmanowa wyjaśniła mi po latach, że (...) mógł to być siostrzeniec Edwarda (...). W jaki sposób posiadł mój adres w Płocku, jest zagadką. Mógł otrzymać mój list sprzed Wielkanocy, bądź doszedł do adresu drogą przez Gestapo?

Wracając do odprawy chcę wyjaśnić, że odbyła się ona w obszernej sali majątku Suminek (czy Sumin?). Na odprawie byli chyba wszyscy członkowie komendy powiatowej i komendanci placówek gminnych. Nie przesadzając, przynajmniej trzydzieści kilka osób. Nie obyło się i bez świątecznego obiadu, a nawet księdza. A wszystko odbywało się w majątku, w którym rezydował właściciel czy verwalter - niemiecki major.

W końcu kwietnia 1942r. miałem umówione ranne spotkanie z "Romanem" w mieszkaniu kolejarzy w Sierpcu: Grykina[27] i Michalaka[28], zajmujących domek jednorodzinny naprzeciw stacji. Ich żony - Lubomira Grykin[29] i Eufrozyna Michalak[30] były rodzonymi siostrami. Rodziny te oddawały organizacji wielkie usługi (...). Tu pobierano "Polskę Podziemną" na sąsiednie powiaty, tu mieli punkt oparcia łącznicy i nasi ludzie wyjeżdżający w teren, tu były wiadomości o przewozach kolejowych, tu był podręczny magazynek broni, tu koncentrowały się wszelkie kontakty z Sierpcem i sąsiednimi powiatami. Jednym słowem, (...) serce organizacji.

Po zorientowaniu się w zagrożeniu tych rodzin, przeprowadziłem rozmowę z paniami Grykinową i Michalakową (...) radząc, by zwróciły się do "Romana" o częściowe przynajmniej odciążenie ich domu i obiecując, że inicjatywę ich (...) poprę. Otrzymałem odpowiedź, że zbyt ciężko im uchylać się od obowiązku i wymawiać "Romanowi" współpracę. Zostało więc po staremu.

Na tym punkcie spotkałem się z bardzo ofiarną rodziną Orzażewskich Zygmunta i Bronisławy. Rodzina ta zbierała ofiary, Orzażewski jako krawiec szył bezinteresownie ubrania (...).

Podczas spotkania u Grykinów - Michalaków przy ul. Dworcowej w Sierpcu "Roman" zaproponował mi:

- Chodźmy na punkt pisania gazetki.

Zaoponowałem:

- Jest szef propagandy? Jego rzeczą zajmować się w szczegółach gazetką. A wy jesteście już dostatecznie zdekonspirowani (...).Przecież wyrostki, jak pokażecie się w Sierpcu, wołają "Roman" ! "Roman"! Tak być nie może(...).

Wtedy "Roman" aprobując moje stanowisko, odrzekł:

- Po "spaleniu" punktu u Nowickich punkt jest w Bledzewie u Gąsiorowskiego[31].

Nagle (...) weszła jedna z gospodyń i coś szeptem "Romanowi" zakomunikowała. Ten poderwał się, wyszedł i po dłuższej chwili wrócił.

- Punkt nasz wpadł!

Okazało się, że do mieszkania Grykinów i Michalaków zgłosiła się, chyba Woźniakowa, która niosła rękopis od "Stefa" do przepisania i powielania. Szczęśliwie Gąsiorowska[32], spodziewając się jej, wysłała dziecko z ostrzeżeniem i ta zawróciła. Gestapo o świcie furą załadowaną słomą pojechało do Bledzewa. Po drodze sprzątnęło zdążającego z Wilczogóry szefa propagandy Stanisława Kozłowskiego(...). Zrobiło rewizję u Gąsiorowskich, znalazło powielacz i urządziło blokadę w domu. Gdybyśmy poszli, wpadlibyśmy w ich ręce.

Zorientowawszy się w sytuacji powiedziałem:

- Teraz trzeba radzić co robić, aby "wsypa" nie przybrała większych rozmiarów. Myślę, że Gąsiorowski i Gutowski nie będą sypać, ale boję się o Gutowskego[33], bo jest młody a zna w Płocku przynajmniej kilku ludzi(...).

Na to "Roman" zareagował:

- Nie można robić popłochu...Kto w tej sytuacji pojedzie do Płocka?

Odruchowo oświadczyłem:

- Wystawcie przepustkę i ja najbliższym pociągiem pojadę.

"Roman" (...) wystawił mi przepustkę do Płocka. (...) Od znajomych dowiadywałem się, u kogo mógł być Gutowski i spełniałem swą (...) misję.

Następnie udałem się do sióstr stryjecznych na ul. Szerokiej (dziś Kwiatka) i tu dowiedziałem się, że był ktoś, kto mnie poszukiwał. Nie chciał powiedzieć, kim jest i w jakiej sprawie, ale wreszcie powiedział tyle, że w sprawie "organizacyjno-ostrzegawczej". Dało mi to wiele do myślenia: czy rzeczywiście ktoś z organizacji, czy konfident Gestapo?

Nazajutrz zlikwidowałem wszystko, co miałem w Płocku, zabrałem z sobą blankiety dowodów i przepustek, pieczątki i skryłem to w skarpetki, po czym udałem się w kierunku stacji kolejowej (...) do znanego mi z organizacji kolejarza z zamiarem poproszenia go o zbadanie stacji i wykupienie biletu do Sierpca. Nie dokończyliśmy rozmowy, gdy wpadł znany mi (...) członek (...) organizacji oświadczając, że gonili go Niemcy. Okazało się, że ukrywał się w okolicy Dragania i Bronowa, wsi odległych od Płocka o ok. 10 km. W dniu wczorajszym podpiwszy z kolegą, obrzucili nocą kamieniami przejeżdżających furmanką żandarmów. Dziś żandarmi zrobili obławę i musiał uciekać. (...) Zgubił pościg i znalazł się w Płocku. Trzeba było pozostać i urządzić naszego niefortunnego grenadiera. Przekazałem go naszej ekipie jeżdżącej do Generalnej Guberni(...).

Dopiero dnia następnego mogłem powrócić do naszego kolejarza i wznowić starania o wyjazd do Sierpca. Kolejarz przyniósł mi bilet (...). Szybko ulokowałem

się w wagonie w taki sposób, bym mógł obserwować stację. Na 5 minut przed odejściem pociąguzjawił się drzwiach wejściowych na peron umundurowany Niemiec i znikł za drzwiami dyżurnego kolejarza. Za chwilę wyszedł w jego towarzystwie. Dyżurny odprawił pociąg, a Niemiec skoczył na schodek wagonu i pojechał z nami.

Manipulacja ta nie bardzo mnie ucieszyła. Zdawałem sobie sprawę, że Gestapo poza trzema naszymi (...) aresztowanymi w Bledzewie (w rzeczywistość było ich dużo więcej - WB), *miało jeszcze jednego człowieka - Mieczysława Kazaneckiego - wprawdzie nie należącego do organizacji, ale który mnie znał dobrze, przyjaźnił się ze Szrejterem "Kasztanem" (...). Wizytarzekomego brata Bettmana i ostatnio nieznajomego mężczyzny również skłaniały do pesymistycznych prognoz. Po paru minutach wszedł do naszego przedziału ów mundurowy Niemiec ze słowy: "passirchein". Przepustkę miałem, rozumie się, "lewą", więc mu podałem. Długo, długo wglądał się w nią, że już myślałem, że ją rozpoznał. Niektórzy z aresztowanych, jak Kozłowski czy Gutowski znali blankiety przepustek, jakich używaliśmy, a które pochodziły z urzędu gminy Białyszewo. Wreszcie szczeknął: "fahrkarte" (...). Obejrzał i zwrócił razem z przepustką. Kiedy legitymował następnych pasażerów, a ci nie mieli przepustek, brał jedną markę kary. Nikogo o bilet jednak nie pytał, co utwierdziło mnie, że podpadłem.*

Od Sierpca dzieliły mnie dwie stacje: Proboszczewice i Gozdowo. Postanowiłem wysiąść w Gozdowie, bo w Proboszczewicach nikogo nie znałem. Wysiadka w Gozdowie okazała się niemożliwa, bo Niemiec wysiadł pierwszy, stanął w przejściu i obserwowałwy chodzących. (...) Postanowiłem wyskoczyć z pociągu na mostku w Susku, gdzie pociąg zwykle zwalniał. Pilnie obserwowałem cały czas Niemca i zauważyłem, że dyskretnie podał jakiemuś typowi kartkę. Błysnęła mi myśl, że może telefon do stacji Sierpc, do żandarmerii, żeby ktoś był po mnie.

Gdy wreszcie pociąg ruszył, ów Niemiec znów zjawił się w moim wagonie (...)- czegoś jakby szukał obmacując wzrokiem ławki i półki(...) - i wyszedł. (...) Na mostku pociąg zwolnił. Skoczyłem przeto na wysokim nasypie, prawie na wysokości wsi Gorzewo. Przeszedłem przez tor i znalazłem się w gorzewskich zagajnikach. (...) Czy był to wytwór rozgorączkowanej wyobraźni, czy rzeczywiste niebezpieczeństwo, tego do dziś nie wiem. Powodowany ciekawością, udałem się bezpośrednio na stację Sierpc, ale nasi kolejarze nie umieli nic konkretnego powiedzieć, bo nie (...) obserwowali tego pociągu.

Poszedłem do miasta i zmierzałem do Dąbrówek, gdzie spodziewałem się zastać "Romana". Przechodząc ul. Płocką (...) koło starej poczty zetknąłem się z idącym naprzeciw brgemeistrem w mundurze partyjnym w towarzystwie kobiety (...). Ponieważ chodnik wtym miejscu był wąski i z trudem mogły się wyminąć dwie osoby, nie tylko nie ukłoniłem się, co było rygorystycznie pod kara mordobicia egzekwowane, ale nie ustąpiłem z chodnika i parteigenosse musiał zejść na jezdnię.

Po chwili ktoś zawołał za mną:

- Mietek, Mietek, co ty robisz... Przecież on stanął i długo za tobą patrzył! - był to nasz członek, a może tylko sympatyk, Zygmunt Orzażewski, mój kolega szkolny z powszechniaka.

Tak, jak przewidywałem, następnego dnia spotkałem się z "Romanem" u mego szwagra Wincentego Nasielskiego w Dąbrówkach. Po zdaniu sprawozdania z podróży dowiedziałem się, że i "Roman" nie próżnował. Aresztowany Stanisław Kozłowski prowadził również kasę Okręgu. Zamieszkiwał u Śmiechowskich[34] *we wsi Wilczogóra i po aresztowaniu go zostały pieniądze, a co gorsza książka i dowody kasowe. Posłał do Wilczogóry Nasielskiego, który tak kasę jak i dowody kasowe, ukryte w schowku pod krzesłem, zabrał. Tymczasem, chyba następnego dnia (...) zgłosili się do Śmiechowskich gestapowcy z Kozłowskim (...). Wg uzyskanych informacji Kozłowski nie wypierał się niczego, mówił gestapowcom co wiedział i przyjechali zabrać kasę i dowody (...).*

Gestapowcy usiłowali się dowiedzieć od Śmiechowskiej, kto zabrał kasę. Ta, pouczona przez Nasielskiego kluczyła: człowieka tego nie zna, przy odbiorze oświadczył, że przychodzi z polecenia Kozłowskiego i wiedział, gdzie pieniądze się znajdują, bo wyjął je ze schowka (...) o którym ona nawet nie wiedziała, wiec nie sprzeciwiała się. Dała na żądanie gestapowców rysopis i to rzeczywisty tego człowieka. A że "Roman" wzrostem, kolorem włosów i figurą był podobny do Nasielskiego, więc szybko wyciągnęli wnioski z tego rysopisu wykrzykując "Roman" "Roman"!(...)

Przejrzałem pobieżnie zapisy książce kasowej, dowody kasowe (...), byłaby to dla Gestapo istna kopalnia złota. Ten wpłacił tyle, ten tyle, ten podjął na farbę czy papier tyle itd. itd. Choć to było zaszyfrowane pseudonimami, ale większość klientów Kozłowski znał. Przypuszczać należy, że nie chciał narażać się na tortury i to minimum, na co Gestapo miało dowody ujawniał (...).

Zdecydowałem: książkę kasową i dowody spalić, pieniądze przeliczyć komisyjnie nie spisując żadnych protokołów i oddać zaufanej osobie. (...) Pieniędzy było chyba 1500 marek. (...) Wręczyłem je na polecenie "Romana" nowo przyjętemu członkowi POZ w Sierpcu Orłowiczowi.

Doszedłem do wniosku, że "Roman" jest tak dalece zdekonspirowany, że nie może się pokazywać w ogóle w sierpeckim, płockim czyli pnowskim i winien niezwłocznie "spłynąć" do Protektoratu (...)

O doprowadzenie do "wsypy" był poważnie podejrzany jakiś plutonowy służby stałej, zamieszkały chyba w okolicach Żuromina, którego życia nad stan rzuciło się ostatnio w oczy jego otoczeniu, a którego zabrał przewożąc maszynę i powielacz Cywiński "Zdzisław"[35]*. Tak, że o miejscu ulokowania punktu pisania gazetki został wtajemniczony przez "Zdzisława".*

"Roman" chcąc ukarać zdrajcę umówił pośrednio z nim spotkanie w miejscowości oddalonej o 2-3 km i zaczął nalegać, aby Nasielski mu towarzyszył. Musiałem mu wytłumaczyć, że jeżeli rzeczywiście ów podejrzany plutonowy jest zdrajcą, to na umówionym punkcie jest

Gestapo (...). Stanęło ostatecznie na tym, że "Roman" wyjedzie do Warszawy a ja w powiat lipnowski (...). Wspomniany przez M. Churskiego zawodowy podoficer to prawdopodobnie Grabowski z powiatu sierpeckiego. Doskonale był zorientowany w personaliach najaktywniejszych członków konspiracji, wielu z nich znał osobiście. Uczestniczył jako przewodnik w aresztowaniach w Bledzewie. POZ próbowała wykonać na nim wyrok, ale chyba nie było wówczas stuprocentowej pewności co do jego winy. Mimo to Grabowskiego prawdopodobnie dosięgła ręka sprawiedliwości. Zlikwidowali go żołnierze AK na innym terenie.

W powiecie lipnowskim komendantem był Wiśniewski "Szczerba". Składu komendy już nie pamiętam, ale poznałem tam Kowalskiego[36] - nauczyciela(...), "Młota"[37] z zawodu nauczyciela, a szefem wywiadu był w ten czas młody człowiek nazwiskiem Czesław Luliński" Stańczyk"[38], który zamieszkiwał z rodzicami w Józefkowie pod Skępem.

Zdążałem do tego ostatniego. Drogę odbyłem pieszo zatrzymując się w Ligówku u mej ciotki Kęsickiej, a następnego dnia u Dominika Miłkowskiego, zamieszkałego z siostrą pod lasem ok. 5 km na południe od Skępego. Tam przybył Luliński i zabrał mnie do siebie. Z relacji Lulińskiego dowiedziałem się, że u nich jest kompletny spokój (...). Zorientowałem go w sytuacjizaistniałej w powiecie sierpeckim, o poważnym zagrożeniu powiatu płockiego i zaleciłem jak najdalej posuniętą ostrożność, czasowe zaniechanie kontaktów i zawieszenia wszelkiej działalności organizacyjnej. "Stańczyk" przyjął moje zalecenia z całym zrozumieniem, ale należało ustawić w tym samym duchu i komendanta powiatu "Szczerbę". "Szczerba" wezwany przybył. Powtórzyłem mu powyższe zalecenia (...). Nie oponował otwarcie, ale milczał. Po paru tygodniach wpadł bardzo spłoszony nasz człowiek Sadowski[39](...) i zameldował, że "Szczerba" został aresztowany, a następnie wypuszczony przez Niemców.

(...) Sytuację podjął się wyjaśnić "Stańczyk", który umówił się na osobiste widzenie ze "Szczerbą". Spotkanie nastąpiło nocą w lesie. "Szczerba" wyjawił "Stańczykowi", że napisał odwołanie do "Romana" od mych zaleceń i w trakcie tego został aresztowany. Odwołanie to wylądowało razem z nim w Gestapo. Tam przyznał się do przynależności organizacyjnej wskazując fikcyjne osoby pod użytymi w odwołaniu pseudonimami. Gestapo przyjęło zeznania za dobrą monetę, zobowiązało go do współpracy, dało mu radio, powielacz i papier i poleciło wydawać gazetkę, notować nazwiska odbiorców, organizować koła POZ i spisywać członków. "Szczerba" (...) nie myślał się ze zobowiązań wywiązywać (...) i zmierzał do Generalnej Guberni. Udzieliliśmy mu wszelkiej możliwej pomocy(...) i w krótkim czasie "Szczerba" wyjechał do Warszawy. Z tego co do mnie dotarło, dowiedziałem się, że jakoby został wyeliminowany z roboty konspiracyjnej i zatrudniony w siedleckim(...).

Wypada w tym miejscu nieco przerwać opowieść Mieczysława Churskiego. Przedstawiona przez Autora wersja wydarzeń w powiecie lipnowskim nie znajduje potwierdzenia w dotychczasowych ustaleniach. Bazując głównie na relacjach kolegów Wiśniewskiego z POZ i rodziny można przyjąć, że "Szczerba" został wypuszczony, gdyż udało się przekupić strażników więziennych w Grudziądzu[40].

Ze względu na zaistniały incydent ze "Szczerbą" ustaliliśmy ze "Stańczykiem", że lepiej będzie przekwaterować mnie gdzieindziej. "Stańczyk" zadecydował, że najlepsza kwatera to tzw. "Wyrzuty" tuż koło Karnikowa. "Wyrzuty" te (...) przedstawiały się idealnie. Pagórki porośnięte lasem, struga i prymitywny na nim młynik, rodzina bodaj bezdzietna, wokół żadnych zabudowań, tylko stawy rybne... Najbliższa niedziela przekonała mnie, że "Wyrzuty" nie są taką fortecą, na jaką wyglądają. Ukazali sięw pobliżu, no powiedzmy 200- 300 m umundurowani Niemcy, którzy jechali bryczką rozkoszując się pięknem przyrody. Chcieli" zażyć powietrza". Do zabudowań nie wstąpili (...). "Wyrzuty" zaczęły mi się nie podobać. Nie pamiętam już, czy po zgłoszeniusię do mnie "Stańczyka", czy sam po paru dniach "Wyrzuty" opuściłem. (...)

Udałem się w Sierpeckie, a konkretnie do siostry Lucyny w Dąbrówkach. Szedłem polnymi drogami i przed zmierzchem znalazłem się na polach Dąbrówki. Zdałem już wtedy sobie sprawę, że działalność moja się skończyła, że jestem zdekonspirowany i należy się ukrywać.

Na tym okresie kończy się rękopis wspomnień Mieczysława Churskiego. Nie można oczywiście wykluczyć, że istniał, bądź istnieje ciąg dalszy wspomnień, który jednak zaginął. Należy tego żałować, gdyż być może jego treść pozwoliłaby uzyskać dalsze informacje na temat działalności Autora w konspiracji - a co za tym idzie - i samej konspiracji. Tymczasem nie możemy powiedzieć nic konkretnego o losach Mieczysława Churskiego do końca wojny.

Cytowane zakończenie Wspomnień pozwala sądzić, że od 1942 r., czyli od rozbicia POZ w Okręgu III "Mazowsze", Churski nie współpracował już z organizacją konspiracyjną. Zaprzecza temu S. Pietras, który twierdzi, że po scaleniu POZ z AK na jesieni 1942 r. Churski wszedł w skład sztabu okręgu AK na Pomorzu[41]. Brak jest jednak jakichkolwiek śladów jego pracy w pomorskiej AK. Pewną wskazówką może być jednak Oświadczenie Mieczysława Churskiego z 1972 r. przechowywane w Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej w Toruniu, z którego wynika, że do końca okupacji "Kmita" ukrywał się u swej babki Marianny Churskiej w Piastowie k. Sierpca, u której zbudował nawet schron podziemny. Towarzyszył mu w tych latach Adam Gostyński "Wicherek" członek organizacji Miecz i Pług z Włocławka. W powiecie sierpeckim "Wicherek" posiadał bliskie kontakty z obwodową komendą AK, utrzymywał też łączność z Włocławkiem, skąd przywoził "bibułę"[42]. Nie można więc wykluczyć, że również "spalony" Mieczysław Churski kontynuował razem z "Wicherkiem" pracę konspiracyjną do stycznia 1945 r. - jednak na razie nie mamy możliwości ustalenia tu jakichkolwiek szczegółów.

[23] S. Pietras, *POZ...*, s. 196.

[24] Henryk Gutowski "Olgierd" ur. 1922, członek POZ w powiecie sierpeckim, związany z drukiem i kolportażem prasy. W 1942 r. kilkakrotnie zdołał uciec Niemcom (wspomniane wydarzenie w Białym Błocie miało miejsce 13 stycznia 1942 r.). W 1942 r. został przerzucony do Obwodu Wołomin "Rajski Ptak" AK, gdzie uczestniczył w konspiracji do końca wojny. Po 1945 r. był żołnierzem Ruchu Oporu Armii Krajowej. Aresztowany, wiele lat spędził w więzieniu PRL.

[25] Józef Wiśniewski "Szczerba", przybrane nazwiska -Schmidt, Malinowski. Ur. w 1897 r. w Jastrzębiu k. Lipna. W latach 1919-1936 podoficer w WP. Przeniesiony do rezerwy ze względu na zły stan zdrowia. W latach 1940-1942 komendant Powiatu Lipno POZ. Aresztowany w lipcu 1942r., został wypuszczony prawdopodobnie w wyniku przekupienia strażników więziennych. Przerzucony do Warszawy włączył się do prac AK. Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim na Pradze. Wcielony do LWP, w sierpniu 1945 został aresztowany przez NKWD. Od tej pory brak o nim pewnych, wiarygodnych wiadomości. Por. W. Brenda, M. Krajewski, *Wiśniewski Józef*, w: *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej...*, cz. 2, s. 178-179.

[26] Por. M. R. Krajewski, S. Suszyński, *Działalność POZ "Znak" i ZWZ- AK na Ziemi Dobrzyńskiej w latach 1939-1945*, "Przegląd Historyczny", t. LXXI, z. 4, 1980, s. 775.

[27] Jan Grykin, ur. w 1901 r., do 1934 r. podoficer w WP (w Wilnie). Od 1937 r. pracował w Sierpcu jako zawiadowca stacji kolejowej. Aresztowany przez Niemców w 1942 r., więziony w Płocku i Działdowie. Zginął w obozie w Oświęcimiu w styczniu 1943 r.

[28] Wiktor Michalak, ur. w 1911 r., kolejarz w Sierpcu, od 1939 r. zatrudniony w kasie dworcowej. Zaprzysiężony przez "Romana" członek POZ. Aresztowany w 1942 r., zginął w publicznej egzekucji w Bodzanowie 18 września 1942 r.

[29] Lubomira Grykin z d. Gorzuch. Zaprzysiężona przez "Romana" do POZ. Po aresztowaniach w maju 1942 r. ukrywała się wraz z siostrą w Studzieńcu k. Sierpca. Wykonała zlecone przez "Romana" zadanie wywiezienia dwójki małych dzieci (NN), którym Niemcy aresztowali rodziców. Dzieci zostały przekazane w Sierpcu doktorowi Chodorowskiemu, następnie wywiezione do GG. W latach 1942-1944 L. Grykin znalazła się na robotach przymusowych w Prusach Wschodnich (okolice Królewca). Po wojnie wróciłado Sierpca.

[30] Eufrozyna Michalak z d. Gorzuch "Zyna"- członek POZ. Po aresztowaniu męża - Wiktora Michalaka w maju 1942 r. ukrywała się w Studzieńcu, zagrożona aresztowaniem przeniosła się (do Sierpca?). Przez pewien czas pracowała jako gospodyni u Niemca - kierownika mleczarni w Sierpcu.

[31] Edward Gąsiorowski "Karol", ur. 1906, od 1941 r. komendant POZ w Bledzewie. Aresztowany 17 kwietnia 1942r., zginąłpowieszony w publicznej egzekucji w Bodzanowie 18 września 1942 r.

[32] Henryka Gąsiorowska z d. Biegańska, ur. w 1910 r. w Bledzewie. W 1931 r. zawarła związek małżeński z Edwardem Gąsiorowskim. W trakcie aresztowania E. Gąsiorowskiego "Karola" zdołała uciec i ukrywała się w okolicach Sierpca, a później w Falęcinie i Daniszewie na styku powiatów płockiego i płońskiego.

[33] Chodzi o Feliksa Gutowskiego "Witolda" - brata Henryka. Członek komórki wydawniczej w powiecie sierpeckim, zajmował się również kolportażem gazetki "Polska Podziemna" do Płocka. W kwietniu 1942 r. aresztowany, zginął w płockim więzieniu 22 kwietnia tr. Prawdopodobnie F. Gutowski "Witold" sam powiesił się w celi z obawy, że nie wytrzyma tortur.

[34] Alfons Śniechowski "Bartek" z Wilczogóry był członkiem POZ

[35] Witold Cywiński "Mazur""Zdzisław" (?), ur. w 1909 r. w Borkowie, od 1941 r. żołnierz POZ (zaprzysiężony przez "Romana"), od 1942 r. w AK. Po wojnie współpracował z RO-AK. W 1947 r. ujawnił się. Gdy kilka dni później UB usiłowało nakłonić go do współpracy, wyjechał na Ziemie Odzyskane.

[36] Być może Tadeusz Kowalski "Wierusz" z Wólki Małej

[37] Lubomir Narczewski "Młot", żołnierz POZ i AK w powiecie lipnowskim. Do 1943 r. uczestniczył w wydawaniu gazetki "Iskra Wolności". 5 maja 1943 r. aresztowany przez Niemców podczas wielkiej akcji przeciwko członkom byłej POZ (wówczas już AK) w powiecie lipnowskim.

[38] Czesław Luliński "Stańczyk" ur. 1918. Od wiosny 1940r. członek POZ w gm. Skępe. W jego domu w Józefkowie w latach 1941-1943 wydawano "Iskrę Wolności", kolportowano literaturę "N". Aresztowany wraz z rodziną i kolegami 5 maja 1943 r.,trafił do obozu w Stutthofie. Po wojnie mieszkał w Lipnie. Zmarł w 1974 r.

[39] Prawdopodobnie Józef Sadowski "Sęp", komendant II rejonu POZ w powiecie lipnowskim. Po aresztowaniu J. Wiśniewskiego "Szczerby" przez pewien czas pełnił funkcję komendanta POZ na powiat Lipno. W grudniu 1942 r. jako "Zagończyk" został komendantem Obwodu Lipno AK. Aresztowany 5 maja 1943 r.

[40] Rel. H. Politowskiej (w zbiorach WB)

[41] S. Pietras, *POZ...*, s. 212.

[42] Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej w Toruniu, Inspektorat Włocławek, Teczka Adama Gostyńskiego, sygn. M 628/1279.